

MARIA TOMCZAK
Poznań

NIEMCY WOBEC PRZEMOCY POLITYCZNEJ, TERRORYZMU I ZAMACHÓW INDYWIDUALNYCH

Przemoc polityczna o charakterze terrorystycznym, a zwłaszcza zamachy dokonywane przez różnego rodzaju radykałów nie są dla Niemiec zjawiskiem nowym. Wręcz przeciwnie, towarzyszyły one kolejnym państwom niemieckim już od połowy XIX w. Niemcy stały się areną działania przede wszystkim dla terroryzmu inspirowanego przez radykalne ideologie. Przemoc przybierała różne formy i z różnym nasileniem pojawiała się w życiu politycznym i społecznym aż do dnia dzisiejszego. Sprawcami przemocy terrorystycznej byli przede wszystkim rodzimi radykałowie, zarówno lewicowi, jak i prawicowi. Od lat 70. XX w. zdarzały się też zamachy przygotowywane przez obcokrajowców, próbujących przenosić na grunt niemiecki konflikty z odległych nieraz regionów geograficznych.

Zamachy miały różnorodny charakter, od ataków na życie polityków i osób pełniących ważne funkcje w państwie, po działania wymierzone w osoby całkowicie przypadkowe i przemoc przeciwko rzeczowym symbolom zwalczanego państwa. Wywoływały też rozmaite reakcje, od paniki i odrazy poprzez obojętność po sympatię.

Wąskie ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie całego zjawiska. Dlatego też jego celem jest ukazanie wyłącznie przemocy stosowanej przez rodzime jednostki i ugrupowania pozapaństwowe, ze szczególnym uwzględnieniem zamachów indywidualnych, wymierzonych w znane osobistości życia publicznego. Chodzi przy tym zarówno o ataki dokonane z motywów politycznych, jak i o zamachy, które mimo braku takiej motywacji, były wykorzystywane dla celów politycznych.

Tak rozumiany terroryzm zaprezentowany został na tle atmosfery społecznej, w jakiej miały miejsce kolejne zamachy czy kampanie terrorystyczne, w tym zwłaszcza zmieniającego się stosunku społeczeństwa niemieckiego do przemocy. W okresie od połowy XIX w. do współczesności nastąpiło w tej kwestii całkowite odwrócenie stanowisk, przejście od czegoś, co można określić mianem „kultury przemocy” do daleko idącej dominacji postaw pacyfistycznych. Artykuł jest próbą ukazania na ile wpływały one zarówno na intensywność i charakter przemocy politycznej, jak i na dobór metod jej zwalczania.

PRUSY I RZESZA CESARSKA

W Rzeszy Cesarskiej przemoc uważana była za integralną część polityki i oceniana na ogół pozytywnie. Nawet w wojnach widziano szanse na umocnienie pozycji kraju, polepszenie bytu narodowego. To dzięki wygrywanym przez Prusy wojnom udało się doprowadzić do zjednoczenia Niemiec. Nie bez znaczenia było i to, że wojnę, walkę uważano za elementy męskie, właściwe kulturze germańskiej. Pogląd taki wydawał się dość naturalny w ówczesnym społeczeństwie niemieckim, w którym mimo szybkiego rozwoju industrialnego, nadal obowiązywały ideały adekrytarne i paternalistyczne¹.

Nastroje bojowe pogłębiały zarówno porażki, jak i zwycięstwa: najpierw nieudane zmagania o zjednoczenie, potem wygrana wojna francusko-pruska, utworzenie cesarstwa. Dla jednych Rzesza wilhelmińska była spełnieniem marzeń, dla innych ogromnym rozczarowaniem, rozwiązaniem połowicznym, niemogącym sprostać oczekiwaniom. Rozbuchane nastroje prowadziły z jednej strony do dekadencji i pesymizmu kulturowego, z drugiej do wykształcenia swoistej kultury przemocy. Jej radykalną postać znaleźć można w wielu dziełach niemieckich powstałych w ostatnich dziesięcioleciach XIX i pierwszych XX w. Przykładem może być twórczość Friedricha Nietzschego, filozofa końca XIX w. Zwłaszcza w jego najważniejszym dziele *Tako rzecze Zaratustra* pojawiło się wiele sformułowań stanowiących apoteozę walki i szeroko rozumianej wojny, dalece ważniejszej i cenniejszej niż jakikolwiek pokój².

Początek nowoczesnej niemieckiej przemocy politycznej dały dwa zamachy dokonane w latach 60. XIX w. w Prusach. Obydwa nawiązywały do idei tyranobójstwa i miały na celu wyeliminowanie rządzących krajem. Pierwszy skierowany był przeciwko królowi Prus, późniejszemu cesarzowi Niemiec Wilhelmowi I., drugi przeciwko premierowi Otto von Bismarckowi. Obydwa były dziełem pojedynczych sprawców. W dniu 14 lipca 1861 r. student z Lipska Oskar Becker oddał strzały do króla, przebywającego na kuracji w Baden-Baden. Strzały były niecelne i skończyło się na lekkim skaleczeniu karku. Jako motyw sprawca podawał brak wiary w zdolność króla do zjednoczenia Niemiec. 7 maja 1866 r. miał miejsce zamach na premiera Prus Otto von Bismarcka. Wracający późnym popołudniem, pieszo z pałacu królewskiego do swojego urzędu Bismarck został zaatakowany przez młodego mężczyznę uzbrojonego w pistolet. Sprawca – Ferdinand Cohen-Blind

¹ Zob. na ten temat choćby: R. Dahrendorf, *Demokratie und Sozialstruktur in Deutschland*, w: tenże, *Gesellschaft und Freiheit*, München 1961; M.R. Lepsius, *System partyjny a struktura społeczna. O problemie demokratyzacji społeczeństwa niemieckiego*, w: tenże, *O kulturze politycznej w Niemczech*, Poznań 2007.

² „Ihr sollt den Frieden lieben als Mittel zu neuen Kriegen. Und den kurzen Frieden mehr als den langen. Euch rate ich nicht zur Arbeit, sondern zum Kampfe. Euch rate ich nicht zum Frieden, sondern zum Siege. Eure Arbeit sei ein Kampf, euer Frieden sei ein Sieg”. Cyt. Za: P.M. Schulz, *Ästhetisierung von Gewalt in der Weimarer Republik*, Münster 2004, s. 35.

strzelał z bliska i nie chybił. Bismarck zdołał przeżyć dzięki temu, że jak na wiosenną porę, ubrany był bardzo grubo. Wiele warstw odzieży sprawiło, że pociski nie dotarły do celu. Prawdopodobnym motywem, który kierował sprawcą było oburzenie przygotowywaną przez Bismarcka wojną z Austrią. Konflikt ten postrzegany był, zwłaszcza w południowych krajach niemieckich, jako niepotrzebny, wręcz bratobójczy³.

Interesująca była reakcja społeczna na akt przemocy wymierzony w premiera Prus. Doszło mianowicie do głębokiego podziału opinii publicznej. Jedna jej część opowiedziała się zdecydowanie po stronie zaatakowanego Bismarcka, druga natomiast uznała zamachowca za bohatera⁴. Zwłaszcza na południu Niemiec ustawiano jego zdjęcia w witrynach sklepowych, układano o nim wiersze, śpiewano pieśni⁵.

Zamachy przeciwko rządzącym były też przeprowadzane po zjednoczeniu Niemiec. Pierwszy z nich miał miejsce 13 lipca 1874 r. w uzdrowisku Bad Kissingen i skierowany był przeciwko kanclerzowi Bismarckowi. Napastnik – czeladnik bednarski Eduard Kullmann – oddał strzał do kanclerza przejeżdżającego dorożką. Mimo niewielkiej odległości dzielącej sprawcę od ofiary, strzał był niecelny. Kanclerz Niemiec został tylko lekko draśnięty w prawą rękę. Śledztwo wykazało, że Kullmann był fanatycznym katolikiem, chcącym zabić Bismarcka jako twórcę ustaw skierowanych przeciwko Kościołowi katolickiemu w ramach tzw. *Kulturkampf*⁶.

Głównym celem zamachów stał się jednak cesarz Wilhelm I. Pierwszy po zjednoczeniu atak na jego życie miał miejsce w dniu 11 maja 1878 r. w Berlinie. Zamachowiec Max Hödel oddał dwa strzały w kierunku jadącego aleją Unter den Linden powozu cesarza. Oba niecelne. Nieznane są motywy, które kierowały zamachowcem. Ustalono jedynie, że na krótko przed zamachem został wykluczony z Socjalistycznej Partii Robotniczej (*Sozialistische Arbeiterpartei*)⁷.

Karl Eduard Nobling, drugi zamachowiec, 2 czerwca 1878 r., również na Unter den Linden w Berlinie strzelał do jadącego otwartym powozem cesarza, z okna swojego domu. Cesarz został zraniony w głowę, ramię i plecy. Zdołał przeżyć wyłącznie dzięki grubemu płaszczowi i nałożonej na głowę *Pickelhaube*. Sprawca zamachu okazał się osobą chorą psychicznie.

³ Więcej na ten temat: J. H. Schoeps, *Bismarck und sein Attentäter. Der Revolveranschlag Unter den Linden am Mai 1866*, Berlin 1987.

⁴ Cohen-Blind popełnił samobójstwo w areszcie.

⁵ Zob. A. Blaschke, *Ferdinand Cohen-Blind und sein Attentat auf Otto von Bismarck*, München 2010.

⁶ 13 Juli 1874: *Attentat auf Bismarck durch den Böttchergesellen Eduard Kullman in Kissingen*, in: www.preussen_chronik.de/episode_jsp/key=chronologie_007500.html (data wejścia na stronę 9.04.2011).

⁷ Więcej na temat zamachów i reakcji na nie zob. P. Müller, *Auf der Suche nach dem Täter. Die öffentliche Dramatisierung von Verbrechen im Berlin des Kaiserreiches*, Frankfurt/New York 2005.

Odpowiedzią państwa na zamachy były przede wszystkim restryktywne działania skierowane przeciwko ich bezpośrednim sprawcom. Procesy kończyły się z reguły wyrokami śmierci. Osoby podejrzewane o sprzyjanie radykalnym ideologiom lewicowym były poddawane nadzorowi policyjnemu, wiele z nich musiało opuścić kraj. Towarzyszyły temu działania polityczne, choć na ogół nie udawało się udowodnić, że sprawcami kierowały jakiegokolwiek motywy polityczne. Najważniejszym środkiem walki z przemocą polityczną było wprowadzenie w 1878 r. kontrowersyjnej ustawy skierowanej przeciwko socjalistom (tzw. *Sozialistengesetz*). Jej autorem i orędownikiem był kanclerz Bismarck, który próbował w ten sposób wykorzystać zamachy dla celów polityki wewnętrznej. Ustawa zawierała zakaz działalności organizacji socjaldemokratycznych, w tym także lewicowych związków zawodowych. Przewidywała możliwość wprowadzenia zakazu wydawania i rozpowszechniania socjalistycznych gazet i czasopism. Już wkrótce miało się okazać, że ustawa nie tylko nie zahamowała fali zamachów, ale wręcz przeciwnie, wzmoгла jej siłę. Początkowo miała obowiązywać do marca 1881 r., w rzeczywistości została zniesiona dopiero w 1890 r.⁸

Kolejny i ostatni zamach na cesarza miał miejsce podczas uroczystości poświęcenia pomnika na wzgórzu Niederwald w Rüdesheim w dniu 28 września 1883 r.⁹ Został przygotowany przez grupę anarchistów, odwołującą się do ideologii anarchistycznej, i jako jedyny może być uznany za akt terroryzmu politycznego. Nie powiódł się, ponieważ w wilgotnym powietrzu nie zadziałały zapalniki.

Działalność terrorystyczna anarchistów nie była wówczas niczym nadzwyczajnym. Pojawiła się na przełomie wieków prawie w całej Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Ofiarą anarchistów padali najczęściej królowie, prezydenci, premierzy. Niemieckich zamachowców, nawet jeśli odwoływali się do idei anarchistycznych, trudno byłoby jednak nazwać anarchistami. Jeśli już szukać jakiś korzeni ideologicznych tego rodzaju przemocy, to można by je znaleźć przede wszystkim w socjaldemokracji. Nosicielem ówczesnego terroryzmu było radykalne skrzydło tego ruchu, zwane socjalrewolucyjnym. Myśl socjalistyczna została w jego ramach wzbogacona o modne wówczas elementy anarchistyczne.

Dziewiętnastowieczny terroryzm indywidualny nie był w Niemczech zakrojony na tak szeroką skalę, jak miało to miejsce w krajach romańskich, czy w Stanach Zjednoczonych. Nie był też tak skuteczny. Nieudane zamachy na dwie najważniejsze osoby w państwie skutecznie zniechęciły do tej formy terroryzmu. Sprawilo to, że niemieccy lewicowi radykałowie zaatakowali przede wszystkim instytucje polityczne. Zamachy miały dać sygnał do wybuchu ogólnonarodowego powstania.

⁸ *Gesetz gegen die gemeingefährlichen Bestrebungen der Sozialdemokratie vom 21. Oktober 1878*, www.documentaarchiv.de/ksr/soz_ges.html.

⁹ Niederwald Denkmal w Rüdesheim został ustawiony na pamiątkę zwycięstwa nad Francją z lat 1870/1871 i utworzenia Rzeszy Cesarskiej. Pomnik ma 38 m wysokości i przedstawia Germanię, dzierżącą w prawej, wzniesionej ku górze dłoni, koronę cesarską, a lewą ręką wspierającą się na mieczu. Pomnik był budowany przez 6 lat i stał się symbolem nowo utworzonego państwa niemieckiego.

Także i ta strategia nie sprawdziła się jednak, co spowodowało ogólną frustrację w szeregach spiskowców i poszukiwanie nowych form działania. Efektem dyskusji prowadzonych w kręgach radykalnych była fala, łatwiejszych do przeprowadzenia, zamachów wymierzonych w osoby prywatne i ich własność. Także i to nie przyniosło spodziewanych rezultatów politycznych, a w dodatku w odbiorze społecznym ostatecznie skompromitowało ruch rewolucyjny, zwłaszcza zaś ideę anarchizmu¹⁰. Nie zdyskwalifikowało jednak w żadnym razie samej „kultury przemocy”.

Świadczyć o tym może fakt, że Niemcy z większą niż inne nacje radością powitali wybuch I wojny światowej. Wynikało to przede wszystkim z historycznie zakorzenionej, głębokiej i powszechnej wiary w dobroczynne oddziaływanie konfliktów zbrojnych na kondycję państwa i narodu niemieckiego. Wojnę traktowano w Rzeszy Niemieckiej w kategoriach duchowych czy wręcz metafizycznych. Była w powszechnym odczuciu przede wszystkim ideą, a nie zmaganiem fizycznym, prowadzącym do ekspansji terytorialnej. Zmagania zbrojne służyć miały obronie niemieckiej *Kultur* przed europejską *Zivilisation*. Jak to napisał Modris Eksteins: „Ta wojna była więc dla Niemców *eine innere Notwendigkeit*, duchową koniecznością, poszukiwaniem autentyczności, prawdy, samospełnienia, czyli tych wartości, które awangarda już wcześniej przed wojną wywołała, i sprzeciwem wobec tych zjawisk, które atakowała, czyli wobec materializmu, banału, hipokryzji, tyranii”¹¹.

REPUBLIKA WEIMARSKA

Wielka Wojna powstrzymała na pewien czas rozwój ruchów radykalnych i zahamowała fale przemocy zarówno lewicowej, jak i prawicowej. Niemiecki ruch rewolucyjny odrodził się dopiero pod koniec działań wojennych. Wraz z nim nastąpiło ożywienie kontrrewolucyjnych ruchów skrajnie prawicowych. Powojenna frustracja, zwłaszcza niezadowolenie z rezultatów wojny, sprzyjała rozwojowi ruchów ekstremistycznych. Sprawiała też, że zwłaszcza pierwszy okres powojenny (do 1924 r.) charakteryzował się nasileniem przemocy asymetrycznej. Wewnętrzne konflikty polityczne próbowano rozwiązywać za pomocą środków militarnych. Strajki, niepokoje, pucze lewicowe i prawicowe, starcia uliczne między organizacjami lewicowymi i prawicowymi nieustannie wstrząsały republiką. To ich ofiarą padli w 1919 r. Róża Luksemburg i Karl Liebknecht. Do tego dochodziły jeszcze

¹⁰ Zob. U. Linse, „*Propaganda der Tat*” und „*Direkte Aktion*”. *Zwei Formen anarchistischer Gewaltanwendung*, w: W.J. Mommsen, G. Hirschfeld, *Sozialprotest, Gewalt, Terror. Gewaltanwendung durch politische und gesellschaftliche Randgruppen im 19. und 20. Jahrhundert*, Stuttgart 1982, s. 251.

¹¹ M. Eksteins, *Święto wiosny*, Warszawa 1996, s. 110.

zamachy polityczne i skrytobójstwa, których sprawcami były pojedyncze osoby lub członkowie prawicowych bojówek, takich jak Organizacja *Consul* czy *Schwarze Reichswehr*. Nagromadzenie konfliktów i próby ich rozwiązywania z użyciem przemocy sprawiały, że dla znacznej części ówczesnej opinii publicznej nie istniała wyraźna cezura oddzielająca okres wojny od czasu pokoju¹². Przyczyniło się to do fiaska próby budowy demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. W obliczu słabości systemu demokratycznego, jego przeciwnicy, z obu stron sceny politycznej, coraz chętniej sięgali po przemoc, wierząc, że przyczyni się ona do zmiany sytuacji politycznej.

Niedawna wojna wciąż jeszcze pobudzała wyobraźnię. Dla większości wydawała się przy tym być nie bezsensownym krwawym starciem, ale wspaniałą przygodą. Ten stan umysłów, a zarazem atmosferę czasów powojennych opisał Ernst Jünger, przedstawiając wojnę jako swojego rodzaju „męską przygodę”: „Kiedy krew wiruje przez mózg i tętnice jak przed wytęsknioną nocą miłosną, a nawet jeszcze o wiele goręcej i jeszcze bardziej szaleńczo (...). Chrzest ogniowy! Powietrze było tak naładowane kipiącą męskością, że każdy oddech upajał, że chciało się płakać, nie wiedząc czemu. O, serca mężczyzn, które mogą tak czuć!”¹³

Dla zwolenników ruchów nazwanych potem „rewolucją konserwatywną” wojna miała także znaczenie praktyczne. Przede wszystkim stanowiła dla nich skok w nowoczesność. Paradoksalnie działo się tak właśnie dlatego, że została przegrana. Klęska uniemożliwiła bowiem trwanie przy dawnych ideałach mieszczańskich, stworzyła pustkę, umożliwiającą nowe ustrukturyzowanie społeczeństwa i torującą drogę wspólnocie narodowej. Jak to ujął Wojciech Kunicki: „analiza wojny miała nie tylko ustanowić sens dla bezsensownego z punktu widzenia racjonalności mieszczańskiej zjawiska; miała stworzyć przestrzeń podstawowego przeżycia, arche, w obrębie którego wykluc się winna nowa idea narodu, a zatem także nowa elita realizująca konieczne więzy wspólnotowe”¹⁴.

W takiej atmosferze kampanie nienawiści prowadziły zwłaszcza ugrupowania prawicowe. Detlev J. K. Peukert napisał: „W nieprzejrzystej szarej strefie między bezlikiem legalnie działających ‘ojczyźnianych’, ‘folkistowskich’ i ‘antysemickich’ związków i partii a takimi kontrewolucyjnymi instytucjami na specjalnych prawach, jak *Reichswehr* i rząd bawarski, operowały terrorystyczne tajne związki (...)”¹⁵.

Pierwszą prominentną ofiarą zamachu terrorystycznego został Kurt Eisner z bawarskiej Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (*USPD*), jeden

¹² P. M. Schulz, *op. cit.*, s. 11.

¹³ Cyt. Za: D. J. K. Peukert, *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, Warszawa 2005, s. 114.

¹⁴ W. Kunicki, *Wprowadzenie*, w: *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918-1933*, Poznań 1999, s. 26.

¹⁵ *Ibidem*, s. 84.

z przywódców rewolucji w Monachium, od listopada 1918 r. premier Bawarii. 21 lutego 1919 r. w drodze do bawarskiego *Landtagu* został zamordowany przez Antona Grafa von Arco-Valley, byłego oficera. Wydarzenie to wywołało zamieszki, których ofiarą padł poseł do *Landtagu* i towarzyszący mu oficer wojska. Ówczesny bawarski minister spraw wewnętrznych Erhard Auer został ciężko ranny¹⁶.

Kolejnym aktem terroryzmu było zamordowanie w dniu 9 czerwca 1921 r. przewodniczącego frakcji *USDP* w parlamencie bawarskim – Karla Gareisa. Został zabity w Monachium przez nieznanego sprawcę, czterema strzałami z rewolweru. Następną ofiarą został 26 sierpnia tego samego roku były minister finansów Rzeszy Niemieckiej Matthias Erzberger, zastrzelony podczas spaceru w okolicach Griesbach w północnym Schwarzwaldzie. Erzberger został zabity w kilka dni po oczyszczeniu go przez sąd od zarzutu popełnienia przestępstw podatkowych. Jego zabójcami byli dwaj członkowie Organizacji *Consul*. Mordercy zdołali zbiec przez Monachium na Węgry. Dopiero w 1950 r. zostali osądzeni i skazani.

Prasa prawicowa zareagowała na zabójstwo oskarżeniami pod adresem ofiary. Szczególnie podnoszono współodpowiedzialność zabitego polityka za podpisanie zawieszenia broni w 1918 r. Charakterystyczny jest artykuł, który ukazał się na łamach nacjonalistycznej „Oletzkoer Zeitung”, wydawanej w Prusach Wschodnich: „Człowiek, który tak jak Erzberger, ponosił główną winę za nieszczęście naszej ojczyzny, musiał, jak długo żył, pozostawać stałym zagrożeniem dla Niemiec”¹⁷. W berlińskim „Lokalanzeiger” pojawiła się sugestia, że każdy inny kraj wykazałby najdalej idące zrozumienie dla zabójców Erzbergera¹⁸.

Odpowiedzią lewicy były wielkie demonstracje. Zareagowały także władze Republiki Weimarskiej. Jeszcze w sierpniu rząd przyznał ministrowi spraw wewnętrznych prawo do zakazywania wrogich wobec republiki pism, zgromadzeń i organizacji. Uprawnienie to natrafiło na sprzeciw władz bawarskich, które nie chciały się zgodzić na zawieszenie ukazujących się tam pism nazistowskich, takich jak „Miesbacher Anzeiger”, czy „Völkischer Beobachter”. W miesiąc później prezydent Rzeszy dla zażegnania konfliktu złączył uchwałę rządu, przenosząc kompetencje do zwalczania ruchów radykalnych na władze lokalne.

Obiektem kolejnego zamachu, dokonanego także przez członków Organizacji *Consul*, stał się minister spraw zagranicznych Rzeszy Walther Rathenau, Żyd, intelektualista, znienawidzony przez prawicę polityczną za podpisanie porozumienia z Sowietami w Rapallo. Zamach miał miejsce popołudniu 24 czerwca 1922 r. Samochód, którym Rathenau jechał ze swej willi w dzielnicy Grünewald do gmachu

¹⁶ U.C. Hofmann, *Politische Morde*, w: *Historisches Lexikon Bayerns*, www.historisches-lexikon-bayerns.de/artikel_44327 (25.07.2011).

¹⁷ Cyt. za: H.A. Winkler, *Der lange Weg nach Westen*. Band I, *Deutsche Geschichte vom Ende des alten Reiches bis zum Untergang der Weimarer Republik*, München 2001, s. 421.

¹⁸ *Ibidem*.

Ministerstwa Spraw Zagranicznych, został zaatakowany przez dwóch mężczyzn¹⁹, uzbrojonych w pistolety. Minister zginął na miejscu. Sprawcy – związani z kręgami wojskowymi Erwin Kern i Hermann Fischer – zostali namierzeni przez policję 17 lipca. Jeden z nich zginął podczas akcji od kul policyjnych, drugi sam odebrał sobie życie.

Zamach na Waltera Rathenaua wstrząsnął Republiką Weimarską. Nie doszło jednak do eskalacji przemocy, czego oczekiwali członkowie Organizacji *Consul*. Organizowano natomiast wielkie manifestacje, w których uczestniczyli członkowie związków zawodowych i większości partii lewicowych, łącznie z Komunistyczną Partią Niemiec (*KPD*).

Władze, podobnie jak po zamordowaniu Erzbergera, próbowały wykorzystać panujące powszechnie wzburzenie do walki z radykalną prawicą. I raz jeszcze doszło na tym tle do poważnego konfliktu z władzami Bawarii, które wzbraniały się przed wdrażaniem proponowanych rozwiązań na swym terytorium. Już w dzień po zamachu rząd przyjął rozporządzenie o ochronie Republiki; pojawiła się też dość kuriozalna propozycja, aby w reakcji na prawicowy akt terroryzmu ogłosić amnestię za wykroczenia polityczne popełnione przez osoby o poglądach lewicowych. W lipcu rozporządzenie zostało zastąpione przez ustawę o ochronie Republiki. Obydwa dokumenty były wymierzone w organizacje prawicowe²⁰. W rzeczywistości ich oddziaływanie było znikome. Wymiar sprawiedliwości, którego konserwatywni przedstawiciele nie identyfikowali się z republiką, niechętnie posługiwał się środkami oferowanymi przez nowe prawo, a jeśli już to – wbrew zapewnieniom rządu – chętniej wykorzystywano je przeciwko lewicy niż skrajnej prawicy.

Po 1924 r. zamachy indywidualne ustały. Nie zmienił się natomiast stosunek do przemocy. Wręcz przeciwnie, kryzys ekonomiczny wzmocnił jeszcze nie tylko nastroje antydemokratyczne, ale także przekonanie, że złą sytuację można zmienić jedynie przy użyciu przemocy. Na ulicach niemieckich miast nadal dochodziło do zamieszek, bijatyk, między zwolennikami skrajnej lewicy i prawicy. Stopniowo siłą dominującą na niemieckiej scenie politycznej stawała się radykalna prawica. Jej wyrazicielem stała się, wywodząca z Bawarii, Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (*NSDAP*). Zakazana po nieudanym puczu z 1923 r., odrodziła się w latach następnych, by w 1933 r. legalnie przejąć władzę w Niemczech i proklamować III Rzeszę.

¹⁹ Taką liczbę zamachowców podaje się w literaturze. W dokumentach z posiedzenia rządu zwołanego po zamachu mowa była o czterech sprawcach. Zob. *Ermordung Rathenaus*, w: www.bundesarchiv.de/aktenreichkanzlei, s. 896.

²⁰ Przedstawiając projekt ustawy 25 czerwca 1922 r. w *Reichstagu* minister sprawiedliwości Gustav Radbruch wyjaśnił m.in., że ma ona bronić Republiki przed prawicowymi radykałami. Zapewnił jednocześnie, że nowe prawo w żadnym razie nie będzie godziło w partie lewicowe, a wszelkie obawy przed możliwością jego wykorzystania w walce z lewicą uznał za nieuzasadnione. Minister zapowiedział też amnestie polityczną, „od dawna żadaną przez partie socjalistyczne”. Zob. archiwum *Reichstagu* RT Bd. 356, S. 8050.

TRZECIA RZESZA

Trzecia Rzesza była państwem totalitarnym, opartym na ideologii skrajnie prawicowej i rządzonym przy użyciu przemocy. Była też państwem bezprawia, a raczej krajem, w którym prawo pojmowane było jedynie jako instrument polityczny. W ciągu 12 lat władzy narodowych socjalistów niemożliwa była *de facto* jakakolwiek opozycyjna działalność polityczna. Mimo to w Niemczech powstawały niewielkie, głęboko zakonspirowane grupy, próbujące stawiać opór reżimowi.

Jako pierwsi struktury podziemne zaczęli budować już w 1933 r. komuniści, ścigani za rzekome podpalenie *Reichstagu*. Jak skuteczna była ich konspiracja okazało się w 1941 r., kiedy to *Gestapo* udało się rozbić tę grupę, mającą swoich przedstawicieli nawet w kilku ministerstwach Rzeszy. Grupy sprzeciwu powstały też w kręgach mieszczańskich. Ich główną postacią został były nadburmistrz Lipska Carl Friedrich Goerdeler. Opozycjoniści z *Wehrmachtu* skupili się wokół generała Ludwiga Becka, byłego szefa sztabu generalnego, który podał się do dymisji w 1938 r. Na znaczeniu zyskiwał też coraz bardziej tzw. Krąg z Krzyżowej, na czele którego stał hrabia Helmuth James von Moltke. Krzyżowa stała się miejscem spotkań nie tylko przeciwników rządu z kręgów arystokratycznych, ale także przedstawicieli różnych grup społecznych.

We wszystkich tych grupach już w latach 1938-1939 zaakceptowano możliwość zamachów na przywódców narodowosocjalistycznego państwa, w tym również na Hitlera. Największe szanse miały przy tym spiski kół wojskowych, których przedstawiciele mieli ułatwiony dostęp do dyktatora. Niemieccy historycy doszukali się aż 40 prób zamachu na jego życie. Znaczna część z nich była z góry skazana na niepowodzenie. Wiele planów odkryto jeszcze przed urzeczywistnieniem, innych poniechano. Jedne były zbyt fantastyczne, inne niemożliwe do zrealizowania ze względu na wzmoczoną ochronę dyktatora²¹.

Centralne miejsce w dziejach niemieckiego ruchu oporu zajął zamach z 20 lipca 1944 r., przeprowadzony przez pułkownika hrabiego Clausa Schenka von Stauffenberga. Pułkownik Stauffenberg nie działał sam. W realizacji precyzyjnie przygotowanego planu brało udział wielu wyższych rangą wojskowych. Sam zamach został przeprowadzony w Wilczym Szańcu w Kętrzynie. Stauffenberg wniósł na odprawę dowódców wojskowych z Führerem teczkę z bombą. Ustawił ją pod stołem i wyszedł, pod pozorem konieczności wykonania ważnej rozmowy telefonicznej. Ładunek eksplodował, jednak skutki wybuchu daleko odbiegały od oczekiwań zamachowców. Hitler, o czym nie wiedział odlatujący do Berlina Stauffenberg, został jedynie lekko ranny. Zamachowcy zebrali się w Berlinie, w Bendorblock,

²¹ Zob. na ten temat H.B. Gisevius, *Bis zum bitteren Ende*, Zürich 1946 oraz F. v. Schlabendorff, *Offiziere gegen Hitler. Erlebnisbericht*, Frankfurt a. M. 1950.

skąd mieli dowodzić akcją przejmowania władzy. Zamiast tego rozpoczęła się akcja odwetowa: aresztowania i egzekucje²².

Zamach był zatem, podobnie jak wszystkie poprzednie, nieudany. Nie tylko nie doprowadził do likwidacji dyktatora, ale poprzez pozbycie się elity potencjalnych wrogów przyczynił się *de facto* do ustabilizowania władzy narodowych socjalistów. Co więcej zakończył się wyjątkowo krwawą rozprawą z przeciwnikami narodowo-socjalistycznego systemu. Był zatem z założenia czynem słusznym, głęboko ideowym chwalebny, przejawem patriotyzmu, mającym pokazać światu, że nawet w kręgach dowódczych *Wehrmachtu* istnieją „inne Niemcy”. I nawet jeśli zamach ten po latach poprawiał nieco samopoczucie Niemców, to faktem pozostaje, że doprowadził do fizycznej eliminacji najbardziej wartościowych osób, przeciwników Hitlera, którzy mieli przejąć władzę i wprowadzić kraj na nową drogę²³. W sposób niezamierzony stał się tragicznym punktem końcowym rewolucji społecznej w Niemczech. Egzekucje i aresztowania doprowadziły bowiem do wyeliminowania z życia publicznego przedstawicieli dawnych pruskich elit, przekreślając ostatecznie wszelkie próby powrotu do ustroju Rzeszy cesarskiej²⁴.

Mobilizacja sił i dokonanie zamachu w końcowej fazie wojny, gdy jej losy były już *de facto* przesądzone, nie było przypadkiem. W kręgach spiskowców zdawano sobie bowiem na ogół sprawę, że trudno będzie usprawiedliwić taki czyn przed narodem niemieckim, w atmosferze zafascynowania odnoszonymi sukcesami i panującego powszechnie przekonania o wielkości *Führera*, uważanego za największego niemieckiego męża stanu od czasów Bismarcka. Dowodem na to był zamach przygotowany przez Johanna Georga Elsera w dniu 8 listopada 1939 r. w piwiarni *Bürgerbräukeller* w Monachium, gdzie Hitler co roku wygłaszał mowę na pamiątkę nieudanego marszu z 1923 r. i poległych współtowarzyszy. Akcja, choć zaplanowana i wykonana przez pojedynczego sprawcę, została starannie przygotowana. Niestety umieszczona w filarze kolumny bomba zegarowa wybuchła już po opuszczeniu piwnicy przez dyktatora. Efektem było wielu zabitych i rannych, ale także całkowity brak zainteresowania ze strony społeczeństwa niemieckiego.

Większego rezonansu nie znalazł też zamach z 20 lipca 1944 r. Okazało się, że jego sprawcy nie mogli w żadnym razie liczyć na poparcie społeczne. Przeciwnie, większość Niemców była zamachem oburzona, a jednocześnie ucieszona jego fiaskiem. Zamach odrzucali nawet ci, którzy nie byli zdeklarowanymi nazistami. Uważano bowiem powszechnie, że jedynie *Führer* potrafi opanować sytuację,

²² W tym kontekście pojawiają się dość różne liczby. Zdaniem Petera Steinbacha, operacja „Krata” (*Gitter*) spowodowała 5 tys. aresztowań. Helmut M. Müller w pracy *Schlaglichter der deutschen Geschichte*, Bonn 1986 s. 299, podaje natomiast liczbę 7 tys. aresztowanych. Większość autorów jest przy tym zgodna, że egzekucje objęły ok. 200 osób.

²³ P. Steinbach, *Opór – sprzeciw – rezystencja*, Poznań 2001, s. 34.

²⁴ R. Dahrendorf, *Gesellschaft und Demokratie in Deutschland*, München 1965, s. 444.

a jego śmierć może doprowadzić do chaosu i wojny domowej²⁵. Nawet wyżsi oficerowie *Wehrmachtu*, znający przecież sytuację na frontach, nie zdecydowali się wesprzeć kolegów, potraktować zamach jako sygnał do obalenia szalonego dyktatora, prowadzącego kraj i ich samych ku katastrofie. Nie poczuli się zwolnieni z żołnierskiej przysięgi. I kiedy pod wieczór 20 lipca sytuacja wyklarowała się, „utwierdziło się w nich moralne zobowiązanie do wierności i żołnierskiego posłuszeństwa. Z tych powodów nie przystąpili do swych odważnych towarzyszy, którzy w kompleksie budynków berlińskiego Bendlerblock prawie do ostatnich chwil swego życia czekali w rozpaczy na jakąkolwiek zmianę sytuacji, by późnym wieczorem dojść do wniosku, który wcześniej wypowiedział Stauffenberg: ‘Wszystcy zostawili nas na łasce losu’”²⁶.

Zamachy te, inaczej niż poprzednie, nie wpisują się w „kulturę przemocy”, choć zarazem musi zastanawiać fakt, że zamach uznano za jedyną metodę dokonania zmiany. Nie były też dziełem radykałów, ale zostały wymierzone w radykalizm, który stał się ideologią państwową. Wszystkie były klasycznymi przykładami tyranobójstwa, choć nie zostały w ten sposób potraktowane przez społeczeństwo niemieckie, tkwiące nadal w „kulturze przemocy”.

REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC I BERLIN ZACHODNI

Zakończona katastrofą II wojna światowa zmieniła podejście Niemców do przemocy, choć nie stało się to od razu. Początkowo atmosfera przypominała nieco tę, jaka panowała po zakończeniu I wojny światowej. Nie szukano wprawdzie okazji do walki, ale panowało rozczarowanie i poczucie krzywdy. W latach 50. pojawiły się inicjatywy zmierzające do rehabilitacji ideałów narodowosocjalistycznych. Wspomnienia osób związanych z systemem nazistowskim, zarówno wojskowych, jak i intelektualistów, osiągały znaczne nakłady i zaciążyły na klimacie duchowym RFN.

Nie wszystko było jednak tak jak przed wojną. Wręcz przeciwnie, wyciągając wnioski z przeszłości, władze nieźle sobie radziły z przejawami radykalizmu, zarówno prawicowego, jak i lewicowego. Przejawem tego było choćby zakazanie w 1952 r. działalności nazistowskiej Socjalistycznej Partii Rzeszy (*Sozialistische Reichspartei – SRP*) czy też w 1956 r. Komunistycznej Partii Niemiec (*Komunistische Partei Deutschlands – KPD*). O stopniowym odchodzeniu od „kultury przemocy” świadczyła też spóźniona, bo dokonująca się dopiero w drugiej połowie lat 50. zmiana podejścia do zamachowców z 20 lipca. To wówczas przestano oskarżać pułkownika Stauffenberga i jego współtowarzyszy o zdradę

²⁵ Zob. H.A. Winkler, *Der lange Weg nach Westen*. Band II, *Deutsche Geschichte vom „Dritten Reich“ bis zur Wiedervereinigung*, München 2001, s. 104.

²⁶ P. Steinbach, *Opór – sprzeciw...*, s. 281.

narodu niemieckiego i złamanie przysięgi wojskowej, a uznano ich za bohaterów, tych, którzy oddali życie, by ratować honor wszystkich Niemców.

Znawcy powojennej historii są zgodni, że prawdziwą cezurą w niemieckim stosunku do przemocy nie jest kapitulacja z 1945 r., ale dopiero niepokoje młodzieżowe końca lat 60. To wtedy zaczęła się kształtować zachodnioniemiecka kultura pacyfistyczna. Ruch pokojowy początkowo stanowił protest przeciwko wojnie wietnamskiej i skupiał przede wszystkim ludzi młodych o poglądach lewicowych. Z czasem pacyfizm zaczął obejmować coraz szersze kręgi społeczne, a od czasu objęcia urzędu ministra spraw zagranicznych przez Hansa-Dietricha Genschera, stał się także ważnym wyznacznikiem oficjalnej polityki zagranicznej starej RFN.

Wyrazem pacyfizmu było coraz częstsze uchylanie się młodych ludzi od służby wojskowej, ale także przyjęcie, że *Bundeswehra* nie może uczestniczyć w jakichkolwiek działaniach poza terytorium *NATO*²⁷. Nałożone na wojsko ograniczenie było formą pokuty za niegodziwość II wojny światowej. Z czasem traciło jednak ten charakter i trudno było oprzeć się wrażeniu, że pod koniec chodziło bardziej o względy pragmatyczne niż o jakąkolwiek pokutę.

Jednocześnie, co może wydawać się pewnym paradoksem, te same niepokoje młodzieżowe doprowadziły do wykształcenia się terroryzmu skrajnej lewicy. Pojawił się najpierw w Berlinie Zachodnim, a potem przeniósł do wielu dużych miast Republiki Federalnej Niemiec. Nie był szczególnie gwałtowny czy krwawy, a jednak – przy panujących nastrojach pacyfistycznych – wstrząsnął zachodnioniemiecką opinią publiczną.

Działalność terrorystyczna radykałów lewicowych motywowana była, jak w Republice Weimarskiej, walką z ekstremistyczną prawicą polityczną. Motywem przewodnim było zapobieganie rzekomo grożącej ponownej faszyzacji Niemiec. Diagnoza ta w niewielkim tylko stopniu uznana być może za słuszną. Partie skrajnie prawicowe zdobywały wprawdzie mandaty w parlamentach lokalnych i federalnym, nie zagrażały jednak demokracji. Obawa przed nimi wpływała, jak się wydaje, w większym stopniu z pewnego, skądinąd zrozumiałego przewrażliwienia, a w mniejszym z faktycznej analizy sytuacji.

²⁷ Tak opisał to Lothar Rühl, opierając się na tajnych dokumentach zachodnioniemieckiego ministerstwa obrony. Z dokumentów tych wynika, jego zdaniem, że w latach 50. i 60. udział *Bundeswehry* w operacjach poza *NATO* nie był jakimś istotnym problemem w polityce zagranicznej RFN. Przeciwnie, kolejne rządy były na taki udział gotowe. I to na tyle, że już w 1967 r. wyrażono zgodę na udział wojsk niemieckich w interwencjach zbrojnych w Izraelu i na Cyprze. Przypadek sprawił, że do obu nie doszło. Potem, od końca lat 60., uznano jednak, że częścią pokuty za zbrodnie II wojny światowej, będzie ograniczenie działalności *Bundeswehry* do obrony terytorium RFN i *NATO*. Miało to pokazać, że Niemcy Zachodnie nie są już w żadnej mierze państwem ekspansjonistycznym, chcącym kogokolwiek podbić czy niewolić siłą. Zob. L. Rühl, *Deutschland als europäische Macht. Nationale Interessen und internationale Verantwortung*, Bonn 1996.

Technicznie terroryzm oparty był – tak jak w przeszłości – głównie na zamachach indywidualnych. Ich celem byli przedstawiciele różnego rodzaju elit, osoby reprezentujące instytucje lub idee zwalczane przez terrorystów. Nie atakowano przy tym dobrze strzeżonych i praktycznie niedostępnych dla zamachowców przywódców państwa, ale osoby z „drugiego rzędu”, mniej znaczące, jednak w jakiś sposób mogące symbolizować atakowane państwo. Przyjęte założenia ideologiczne, a także panujący dość powszechnie pacyfizm, sprawiały, że zamachy rozszerzone zdarzały się rzadko i z reguły były potępiane i odrzucane nawet w kręgach skrajnie lewicowych. O podejściu do przemocy świadczyć może fakt, że w RFN pojawiły się formacje terrorystyczne zakładające, że można uprawiać terroryzm bez zabijania. Komórki Rewolucyjne (*Revolutionäre Zellen*) przeprowadziły prawie 200 zamachów, w tym wiele eksplozji materiałów wybuchowych. Ich rezultatem były spore straty materialne i niewielkie ofiary w ludziach. Akcje te były mało skuteczne: wzbudzały irytację, nie wywoływały jednak strachu czy paniki, rezultatów najbardziej pożądanых w strategii terrorystycznej.

Bardziej spektakularne zamachy indywidualne najwcześniej, bo już w pierwszej połowie lat 70., zastosowali członkowie zachodniobерlińskiej grupy działającej pod nazwą *Ruch 2 czerwca* (*2. Juni Bewegung*)²⁸. Pierwszą przeprowadzoną przez nich akcją tego typu było nieudane – bo zakończone śmiercią ofiary – uprowadzenie prezesa zachodniobерlińskiego Sądu Najwyższego Güntera von Drenkmanna, drugą – udana akcja uprowadzenia przewodniczącego *CDU* w Berlinie Zachodnim Petera Lorenza. Porwanie Lorenza miało miejsce 27 marca 1975 r. W zamian za zakładnika porywacze zażądali uwolnienia z więzień sześciu aresztowanych wcześniej terrorystów. Akcja została starannie zaplanowana. Przeprowadzono ją na tydzień przed wyborami do Senatu Berlina Zachodniego, w których z ramienia *CDU* kandydował właśnie Lorenz. Wywarło to dodatkową presję na władzę, skłaniając ostatecznie do przyjęcia warunków porywaczy. Specjalnie podstawionym samolotem przetransportowano uwolnionych terrorystów do Jemenu. W dzień później P. Lorenz odzyskał wolność²⁹.

Od 1975 r. metodę tę przejęła najbardziej znana zachodnioniemiecka grupa terrorystyczna – *Frakcja Czerwonej Armii* (*Rote Armee Fraktion* – RAF). 24 kwietnia tego roku terroryści tej grupy zajęli ambasadę RFN w Sztokholmie, zabijając dwóch dyplomatów. Pozostałych chciano wymienić na 26 przebywających w więzieniach terrorystów, w tym aresztowanych w 1972 r. przywódców grupy. Rząd federalny postanowił tym razem okazać zdecydowanie i odmówił jakichkolwiek pertraktacji z terrorystami. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności akcja została

²⁸ Nazwa ta nawiązywała do demonstracji z 2.06.1967 r., jaka została zorganizowana w Berlinie Zachodnim przeciwko wizycie szacha Iranu Mohammada Rezy Pahlawiego. Było to pierwsze poważne starcie z policją młodzieży działającej w ramach tzw. opozycji pozaparlamentarnej. W wyniku walk ulicznych zginął student Benno Ohnesorg, co przyczyniło się do radykalizacji zbuntowanej młodzieży.

²⁹ M. Tomczak, *Terroryzm w RFN i Berlinie Zachodnim*, Poznań 1986, s. 110.

zakończona z winy błędu popełnionego przez jednego z terrorystów. Przez nieuwagę zdetonował on ładunek wybuchowy. To dało sygnał do ataku i uwolnienia zakładników. Następnego dnia kanclerz Helmut Schmidt wyjaśnił, że gdyby rząd ugiał się i uwolnił „anarchistycznych bandytów”, to oznaczałoby to „koniec jakiegokolwiek bezpieczeństwa”³⁰.

Prawdziwym wyzwaniem dla rządu okazał się rok 1977. W dniu 7 kwietnia członkowie *RAF* zabili prokuratora generalnego RFN Siegfrieda Bubacka. Był to zamach uliczny, którego celem było prawdopodobnie uprowadzenie. Samochód Bubacka został zaatakowany z przejeżdżającego obok motoru. Zginął on sam, a także jego kierowca i ochraniający go policjant.

Zakładnikiem, którego chciano wymienić na więzionych terrorystów, miał być także rzecznik zarządu Banku Drezdeńskiego Jürgen Ponto. Napad miał miejsce 30 lipca w domu ofiary. Także tym razem uprowadzenie nie udało się, a ofiara została zastrzelona.

Terrorystyci z *RAF* nie rezygnowali jednak z planu uwolnienia więzionych kolegów w zamian za zakładnika. 5 września uprowadzili przewodniczącego Związku Pracodawców Hansa-Martina Schleyera. Terrorystyci nie przebiegali w środkach. Zamordowali brutalnie jego szofera i trzech ochroniarzy. W zamian za wypuszczenie zakładnika zażądali uwolnienia 11 więźniów, w tym przywódców ugrupowania. Rząd federalny Helmuta Schmidta postanowił nie poddać się presji. Odmówił jakichkolwiek pertraktacji, stawiając na działania policyjne. Uprowadzenie trwało do 19 października, kiedy to kierując się wskazówkami zamachowców, policja odnalazła ciało uprowadzonego. Dramatyczna akcja poszukiwań więzionego Schleyera, pokazywane w mediach listy i zdjęcia ofiary oraz twarda postawa rządu, stanowczo odmawiającego jakichkolwiek rokowań z porywaczami, rozmowy z przerażonymi członkami rodziny uprowadzonego – wszystko to wpływało na kształtowanie poczucia zagrożenia, wyolbrzymianie terroryzmu, niezgodne z faktami postrzeganie działalności garstek lewaków jako realnego zagrożenia dla demokracji³¹.

Apogeum tej fali przemocy terrorystycznej stanowiło porwanie samolotu *Lufthansy* lecącego z Majorki. Dokonane jeszcze przed zabiciem Schleyera, miało zwiększyć presję na rząd i skłonić władze do ustępstw. Porwania samolotu z 86 pasażerami na pokładzie dokonali w dniu 13 października 1977 r. na zlecenie przywództwa *RAF* terrorystyci palestyńscy. Samolot najpierw wylądował w Adenie w Jemenie, gdzie terrorystyci zastrzelili pilota Jürgena Schumanna. 17 października samolot został odbity na lotnisku w Mogadiszu w Somalii, a pasażerowie i załoga uwolnieni przez niemiecką grupę antyterrorystyczną *GSG 9*.

Nasilenie akcji sprawiło, że w kraju zapanowała panika, podsycana jeszcze przez polityków opozycyjnych wówczas partii chadeckich, dążących za wszelką

³⁰ Za: H.A. Winkler, *op. cit.*, Band II, s. 337.

³¹ Więcej na ten temat zob. M. Tomczak, *op. cit.*

cenę do odzyskania władzy. Demonizując lewicowych terrorystów i oskarżając rząd o nieudolność w ich zwalczaniu, a niekiedy wręcz o sympatyzowanie z ekstremistami lewicowymi, chadecy próbowali wmawiać społeczeństwu, że są jedyną siłą na niemieckiej scenie politycznej zdolną powstrzymać terrorystów i uratować państwo, zapobiegając całkowitemu demontażowi demokracji.

Prawicowi politycy usiłowali przy tym, podobnie jak uczynił to wcześniej Otto von Bismarck, wykorzystać terroryzm skrajnej lewicy dla dokonania rozprawy z całą lewicą polityczną. Podejmowane przez prawicową opozycję inicjatywy ustawodawcze opierały się na założeniu o nierozdzielności terroryzmu i tzw. radykalizmu lewicowego. Propozycją najdalej idącą był projekt ustawy zakazującej zatrudniania w służbie publicznej osób podejrzewanych o poglądy ekstremistyczne, przy czym termin ekstremizm interpretowany był często na tyle szeroko, że powstała obawa przed całkowitą eliminacją z życia publicznego osób o poglądach lewicowych. Towarzyszyła temu propozycja, aby karać nie tylko za działalność terrorystyczną, ale także za publiczne głoszenie poglądów ekstremalnych.

Inaczej wyglądała koncepcja walki z terroryzmem realizowana przez kolejne rządy socjalliberalne. Główny akcent kładziono tam na rozbudowę aparatu policyjnego, lepsze wyposażenie wyspecjalizowanych służb, poprawę koordynacji działań prowadzonych w różnych krajach federacji. Rozbudowano Federalny Urząd Kryminalny, wzmocniono też siły Federalnej Straży Granicznej i policji. Rolę koordynatora działań zmierzających do zwalczania terroryzmu przejął Federalny Urząd Kryminalny. Przy Urzędzie tym stworzono komputerowy system zbierania i oceniać informacji dotyczących terroryzmu. System ten nazwano *PIOS*. Drugi system, nazwany *NADIS* powstał w Federalnym Urzędzie Ochrony Konstytucji. Na początku lat 70. zdecydowano się też na utworzenie jednostki antyterrorystycznej. Grupa *GSG 9* powstała w ramach zachodnioniemieckiej straży granicznej.

Reforma systemu prawnego, zwiększająca skuteczność organów ścigania, znalazła się dopiero na dalszym miejscu, wzbudzając protesty w obydwu partiach rządzących³². O tym, że zmiany w prawie będą jednak niezbędne, władze przekonały się dopiero w 1975 r. Zajęcie ambasady niemieckiej w Sztokholmie dało asumpt do uchwalenia wielu zmian w kodeksie karnym, kodeksie postępowania karnego, ustawie o ustroju sądów powszechnych, Federalnym Regulaminie Adwokackim oraz w ustawie o wykonywaniu kary. Politycy musieli przede wszystkim uporać się z faktem, że w warunkach zawieszenia wykonywania kary śmierci, zakłady karne szybko zapełniały się terrorystami, co prowokowało pozostałych na wolności do podejmowania działań mających na celu ich uwolnienie. Terroryzm stawał się w tych okolicznościach swego rodzaju *perpetuum mobile*, działalnością samonapędzającą, której trudniej niż kiedyś było położyć kres.

³² Zob. na ten temat S. Binder, *Terrorismus. Herausforderung und Antwort*, Bonn 1978, s. 73-76.

Dla osłabienia tego efektu w następnych latach przyjęto również rozwiązania mające charakter prewencyjny, np. umożliwiono ściganie członków i sprzymierzeńców organizacji terrorystycznych, bez konieczności dostarczania dowodu ich czynnego udziału w czynie karalnym. Jesienią 1977 r. podjęto dalsze kroki. Rząd zdecydował się na wprowadzenie blokady informacyjnej, której celem było osłabienie efektu zamachów. Wprowadzono też regulację utrudniającą kontakty wiezionych terrorystów z ich adwokatami, którzy pełnili rolę kurierów³³.

Wiele z tych środków początkowo wzbudzało wątpliwości. Toczyły się dyskusje nad tym, co powinno być ważniejsze w państwie demokratycznym: wolność czy bezpieczeństwo. Z czasem okazało się jednak, że sprawdzają się w walce z terroryzmem. I to nie tylko skrajnej lewicy, ale także pojawiających się od przełomu lat 70. i 80. ugrupowań skrajnie prawicowych.

Ekstremiści prawicowi motywowali swą działalność obawą przed nadmiernym dryfowaniem Republiki Federalnej Niemiec na lewo. Ich działalność wynikała zatem w znacznej mierze z niewiary w trwałość i siłę zachodnioniemieckiej demokracji. Była też, podobnie jak wcześniej terroryzm lewicowy, efektem błędnej oceny panujących nastrojów społecznych, niedostrzegania, że dokonuje się właśnie dość radykalna zmiana atmosfery politycznej.

Kampanie terrorystyczne organizowane przez grupy odwołujące się do ideologii skrajnie prawicowej miały, podobnie jak ich lewicowe odpowiedniki, różny charakter i wymiar. Również ich celem było niszczenie systemu liberalnej demokracji i zastąpienie go jakąś formą władzy autorytarnej. Wystąpił na mniejszą skalę niż jego lewicowy odpowiednik, jednak jego odintelektualizowanie, brutalność i wyraźne nawiązywanie do skompromitowanej ideologii nazistowskiej, sprawiały, że budził nie tylko strach, ale często także obrzydzenie.

Najbardziej spektakularnym przejawem prawicowej przemocy w starej RFN stał się zamach dokonany podczas tradycyjnego święta piwoszy (*Oktoberfest*) w Monachium w 1980 r. Zdetonowany wówczas ładunek wybuchowy zabił 13 osób, a ranił ponad 200. Wykonawcami akcji byli członkowie Grupy Sportów Obronnych Hoffmanna (*Hoffmann Wehrsportgruppe*). Był to nielegalny oddział liczący ok. 400 bojowników, ubierających się w fikcyjne mundury, używających wyranżerowanych pojazdów wojskowych i trenujących „wojnę partyzancką”³⁴. Ich intencje polityczne były całkowicie nieczytelne. Nie wiadomo było dlaczego przeprowadzili taką właśnie akcję, w tym czasie i miejscu. Nic też dziwnego, że ich działalność wydawała się mieć więcej wspólnego z awanturnictwem czy zwykłym chuligaństwem niż z polityką.

³³ Zob. H.A. Winkler, *op. cit.*, Band II, s. 344 i n.

³⁴ A. Pfahl-Traughber, *Zerrbild Braune-Armee-Fraktion*, strona internetowa „Das Parlament”: <http://www.bundestag.de/cgibin/druck.pl?N=parlament>.

ZJEDNOCZONE NIEMCY

Terroryzm ideologiczny w wydaniu prawicowym powrócił po zjednoczeniu Niemiec. Tym razem był on wymierzony przede wszystkim w przebywających na terytorium Niemiec cudzoziemców. Wybuchł ze szczególną siłą w nowych krajach federacji, na obszarze dawnej NRD, której obywatele nie brali udziału w zachodnio-niemieckich debatach nad nazistowską przeszłością. W warunkach wywołujących frustrację szybkich zmian oraz towarzyszących im przewartościowań, skrajna prawica wydawała się wielu interesująca i godna wsparcia, zwłaszcza wtedy, gdy jej akcje skierowane były przeciwko cudzoziemcom, rzekomo odbierającym Niemcom pracę. Liczba ataków rosła w zaskakującym tempie, a wielu obywateli Niemiec wydawało się nie widzieć w tym niczego niepokojącego³⁵. Helmut Kohl napisał w swych wspomnieniach: „Wielkich trosk przysparzały nam zwłaszcza czyny karalne dokonywane przez ekstremistów prawicowych. Potencjał przemocy wzrastał tu nieustannie. Bilans był przerażający: od stycznia do grudnia 1992 r. odnotowano ponad dwa tysiące aktów przemocy o dowiedzionej lub przypuszczalnej motywacji skrajnie prawicowej. Zdecydowaną większość sprawców stanowiły osoby liczące od dwunastu do dwudziestu lat. Siedemnaście osób zostało zabitych wskutek tych aktów przemocy, w tym ośmiu cudzoziemców. Udział podpażeń i eksplozji materiałów wybuchowych stanowił, przy ponad sześciuset pięćdziesięciu przypadkach, prawie jedną trzecią wszystkich czynów; u podłoża ponad tysiąca stu pięćdziesięciu czynów leżały motywy ksenofobiczne. Łączna liczba wojowniczych, gotowych do sięgnięcia po przemoc ekstremistów prawicowych szacowana jest na ponad sześć tysięcy osób”³⁶.

O rozmiarach problemu świadczyło i to, że policja we wschodnich krajach federacji z reguły w takich przypadkach działała opieszale. Można było wręcz odnieść wrażenie, że gotowa była tolerować różne przejawy radykalizmu prawicowego, w tym także akty przemocy. Dopiero tragiczne wydarzenia w Mölln w Szlezwiku-Holsztynie we wrześniu 1992 r. zmieniły atmosferę wokół tego zjawiska. W wyniku podpalenia dwu domów zamieszkałych przez rodziny tureckie zginęły tam 3 osoby. Odpowiedzią były zorganizowane w całych Niemczech marsze protestacyjne oraz bardziej zdecydowane działania policji, efektem – wyraźne stłumienie tego rodzaju przemocy.

Ponieważ w tym samym mniej więcej czasie nastąpiło oficjalne zaprzestanie działalności terrorystycznej skrajnej lewicy, w Niemczech pojawiła się opinia, że tamtejsza policja coraz lepiej radzi sobie z takimi zagrożeniami. Temu przeświadczeniu towarzyszyło dość rozpowszechnione przekonanie, pochodzące jeszcze z lat 70., że terroryzm jest w gruncie rzeczy przestępstwem kryminalnym. Oznaczało to, że można, a nawet należy zwalczać go wyłącznie za pomocą środków policyjnych

³⁵ Zob. też: M. Tomczak, *Ewolucja terroryzmu, sprawcy – metody – finanse*, Poznań 2010.

³⁶ H. Kohl, *Erinnerungen...*, s. 502.

i wymiaru sprawiedliwości. Niemcy uznali, że zwalczanie terroryzmu jest zadaniem policji, wymiaru sprawiedliwości i wywiadów, a ich koordynacja jest przede wszystkim sprawą Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, zarówno na płaszczyźnie federalnej, jak i krajowej³⁷. Pojawiło się też poczucie bezpieczeństwa, przekonanie, że zagrożenie terroryzmem Niemiec nie dotyczy.

To dobre samopoczucie zostało na początku XXI w. wystawione na kolejną próbę i to nie tylko ze strony globalnych ugrupowań islamskich, ale także ze strony rodzimych ekstremistów. Dość szybko okazało się, że zakończenie zimnej wojny nie oznacza likwidacji niemieckiego radykalizmu ideologicznego i to zarówno prawicowego, jak i lewicowego. Jeden i drugi pojawia się zarówno w dużych miastach: Berlinie, Hamburgu, Monachium czy Frankfurcie nad Menem, jak i w mniejszych ośrodkach uniwersyteckich.

Prawicowy utrzymywał się przede wszystkim wzdłuż granicy wschodniej zjednoczonych Niemiec. Wyrastał w znacznej mierze z frustracji, rozczarowania rozwojem sytuacji, nieadekwatnym do wygórowanych często oczekiwań. Pojawił się także w zachodniej części Niemiec, w postaci około 200 różnych ugrupowań i organizacji nacjonalistycznych, rasistowskich czy antysemickich. Wśród ich członków dominuje przekonanie, że etnos, rasa czy narodowość decydują o wartości człowieka. Wielu z nich sięga po przemoc. Zgodnie z danymi opublikowanymi przez Federalny urząd Ochrony Konstytucji, liczba takich potencjalnie gotowych do zastosowania przemocy radykałów wynosiła w 2009 r. 9 tys. osób, o pół tysiąca mniej niż w roku poprzednim. Tendencja spadkowa utrzymała się też w 2010 r. Zarazem jednak służby federalne odnotowały znaczącą radykalizację tej zmniejszającej się grupy. Niepokój budzą próby jej reorganizacji, a zwłaszcza połączenia neonazistowskiej *NPD* z nieco rozmytą programowo *DVU*. Proces ten, blokowany przez władze, mógłby nadać nowego impetu scenie prawicowej³⁸. Poważnym zagrożeniem jest też próba łączenia rozmaitych organizacji prawicowych w formie lokalnych lub ogólnokrajowych sieci. W Berlinie sieć ta nosi nazwę *Freie Kräfte* i składa się z przedstawicieli tzw. ruchów autonomicznych. Liczbę ich członków ocenia się na ok. 200 osób, w większości młodych mężczyzn. Podobnie jest w Bawarii, gdzie prawicowi radykałowie nawiązują współpracę za pośrednictwem Internetu. Organizatorem sieci jest tam, Martin Wiese, aresztowany w 2003 r. w związku z planowanym zamachem podczas układania kamienia węgielnego pod budowę synagogi w Monachium. Już przed aresztowaniem zamierzał doprowadzić do stworzenia struktury sieciowej dla niemieckich organizacji skrajnie prawicowych. Po odbyciu kary powrócił do tego pomysłu³⁹.

³⁷ W. Knelangen, *Die deutsche Politik zur Bekämpfung des Terrorismus*, in: Th. Jäger u.a. (Hg.), *Deutsche Außenpolitik*, Wiesbaden 2007, s. 175.

³⁸ Za: *Verfassungsschutzinformationen Bayern 1. Halbjahr 2011*, www.verfassungsschutz.bayern.de.

³⁹ *Aktuelle Entwicklungen: Rechtsextremismus*, www.verfassungsschutz.bayern.de/sicherheit/verfassungsschutzberichte (31.08.2011).

Przemoc polityczna w wykonaniu prawicowych radykałów przybiera różne formy. Od zabójstw, poprzez napaści i pobicia, podpalenia, wymuszenia, uprowadzenia, po akty wandalizmu. W latach 2008-2010 najwięcej było pobić, których liczba wynosi ok. 800-900 rocznie⁴⁰.

W listopadzie 2011 r. doszło do ujawnienia nieznanej wcześniej komórki terrorystycznej. Trójka radykałów prawicowych, pochodzących z Jeny i działających pod nazwą *Nationalsozialistisches Untergrund* (Narodowosocjalistyczne Podziemie), przyznała się do zabicia dziesięciu osób: ośmiu Turków, Greka i niemieckiej policjantki. Co ciekawe prawicowi bandyci nie byli poszukiwani przez policję, skłonną przypisywać dokonane przez nich zabójstwa tureckiej mafii lub innego rodzaju porachunkom między cudzoziemcami. Sprawstwo rodzimych ekstremistów raczej wykluczano. Cała sprawa wywołała burzę polityczną. Kanclerz Merkel mówiła o niemieckiej hańbie, przewodniczący *Bundestagu* o wstydzie wywołanym nieudolnością niemieckich służb, które nie potrafiły ochronić ludzi zamordowanych przez neonazistów, a minister spraw wewnętrznych ostrzegał przed ogromnymi szkodami w zaufaniu do systemu bezpieczeństwa. Radykalizm prawicowy stał się tematem obrad *Bundestagu*. Powróciła też podejmowana już dwukrotnie od początku XXI w. sprawa zakazu działalności neonazistowskiej *NPD*. Wnioski w tej sprawie do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego przepadały po ujawnieniu, że wielu członków tej partii wykorzystywanych było w charakterze tajnych informatorów policji i Urzędu Ochrony Konstytucji. Pytano wówczas, jak możliwa jest współpraca instytucji państwowych z neonazistami, oskarżanymi o działalność wywrotową. Pytanie to powraca obecnie.

Po przerwie do Niemiec powrócił także radykalizm lewicowy. Jego spektrum szacowane było w 2009 r. na 6600 osób i wykazuje tendencję wzrostową. W tym samym roku liczba aktów przemocy politycznej, dokonanych przez lewaków wyniosła 1115. Było to o nieco ponad 50% więcej, niż w roku poprzednim (701). W 2010 r. liczba ta zmniejszyła się do 944, co nie oznacza jednak – zdaniem specjalistów – jakiegoś generalnego odwrócenia trendu. Przeciwnie, lewicowa przemoc staje się coraz bardziej brutalna, obejmując obok drobnych czynów, także przemoc przeciwko ludziom. Niepokojąco wzrasta liczba zamachów i pobić (w 2009 r. było ich w sumie 509)⁴¹. Ofiarami zamachów czy innych opartych na przemocy akcji lewaków stają się zwłaszcza policjanci, reprezentujący zwalczane przez nich państwo. W samej tylko Bawarii spośród dokonanych w 2010 r. lewicowych aktów przemocy, aż 120 było skierowanych przeciwko policjantom⁴².

⁴⁰ *Zahlen und Fakten zum Rechtsextremismus*, www.verfassungsschutz.de/de/arbeitsfelder/af-rechtsextremismus (2.09.2011).

⁴¹ *Zahlen und Fakten zum Linksextremismus*, www.verfassungsschutz.de/de/arbeitsfelder/af-linksextremismus (2.09.2011).

⁴² Zob. Statement des Bayerischen Staatsministers des inneren Joachim Herrmann anlässlich der Vorstellung des Verfassungsschutzberichts Bayern 2010 am 3. März 2011 in München, www.stmi.bayern.de/imperia/mcl/content/stmi/service/reden/110303-vs2010.pdf (2.09.2011).

Coraz częściej zdarzają się też zamachy na mienie, takie jak podpalenie kabli w pobliżu berlińskiego węzła kolejowego Ostkreuz, które na 4 dni sparaliżowało ruch kolejowy w stolicy (maj 2011 r.), czy powtarzane przez kilka nocy podpalenia samochodów (sierpień 2011 r.). Są to akcje przeprowadzane przy użyciu niewielkich środków, ale wywołujące znaczące efekty. Ich sprawców jest trudno wykryć i postawić przed sądem.

Lewacy odwołują się z reguły bądź to do idei rewolucyjnego marksizmu, bądź też do anarchizmu. Znajdują partnerów i sprzymierzeńców w przeciwnikach globalizacji oraz radykalnych ekologach. Do swej działalności wykorzystują Internet, w czym usiłują ich naśladować także pravicowi ekstremiści. Wydają też własne gazetki, z których najważniejsza nosi tytuł „Prisma”.

Oba ekstremizmy są jednakowo niebezpieczne. Oba toczą między sobą niewypowiedzianą wojnę, co przypomina nieco sytuację panującą w Republice Weimarskiej, choć zakres przemocy jest nieporównywalnie mniejszy.

*

Przemoc ze strony ruchów radykalnych jest nieodłącznym elementem niemieckiego życia politycznego. Pojawiała się raz na mniejszą, raz na większą skalę, niezależnie od panującego systemu społeczno-politycznego, a także – co ciekawe – od dominujących w społeczeństwie postaw wobec przemocy. Radykałowie sięgali po przemoc polityczną w cesarstwie niemieckim, Republice Weimarskiej, Republice Federalnej Niemiec, przed i po zjednoczeniu. Przemoc asymetryczna pojawiała się także w nazistowskiej III Rzeszy.

W niemieckim życiu politycznym raz dominowała skrajna lewica, kiedy indziej skrajna prawica. Zdarzało się, że pojawiały się obie naraz. Jeden i drugi nurt ekstremistyczny zmierzał do tego samego celu: zniszczenia istniejącego państwa. Ta zbieżność celów, sprawiająca, że oba radykalne ruchy były swymi lustrzanymi odbiciami, nie przyczyniała się jednak do podjęcia wspólnych działań, czy choćby ułożenia stosunków między nimi. Wręcz przeciwnie, ich przedstawiciele uważali się za wrogów i prowadzili ze sobą walkę na śmierć i życie. Krwawe bitwy między zwolennikami ideologii skrajnie lewicowych i ideologii nazistowskiej wielokrotnie toczyły się na ulicach niemieckich miast. Nie brakowało też zamachów wymierzonych w siebie nawzajem.

Dosyć ciekawym elementem jest stosunek władz do każdego z ekstremizmów. W czasach Cesarstwa Niemieckiego i Republiki Weimarskiej za groźniejszy uważano radykalizm lewicowy. Widziano w nim siłę rozsadzającą państwo. Z nim też walczono z większą zaciętością i determinacją, bagatelizując radykalizm prawicowy. Po II wojnie światowej sytuacja uległa pewnej zmianie. Doświadczenia nazistowskie sprawiły, że zaczęto dla odmiany bardziej zdecydowanie zwalczać skrajną prawicę, bagatelizując nieco ruchy skrajnie lewicowe. Sytuacja ta po zjednoczeniu ponownie wydaje się ulegać odwróceniu.

Ta stronniczość sprawia też, że pojawia się pokusa, żeby wykorzystać przemoc ze strony ruchów radykalnych do potrzeb bieżącej polityki. Pokusie tej ulegano zarówno w czasach wilhelmińskich, jak i później w warunkach państwa demokratycznego, w okresie międzywojennym i po wojnie. Postępowanie takie za każdym razem nie przyczyniało się do walki z radykalizmem, wręcz przeciwnie, ponieważ wiązało się z faworyzowaniem jednej ze stron, powodowało raczej narastanie problemu.

Interesujący jest też związek między stosunkiem do przemocy i jej występowaniem w życiu politycznym. Zamachy i całe kampanie przemocy zdarzały się zarówno w „kulturze przemocy”, jak i w kulturze pacyfistycznej. Zwraca przy tym uwagę fakt, że jedne i drugie oparte były w znacznej mierze na terroryzmie indywidualnym. Dominującą metodą były zamachy wymierzone w rządzących i uzasadniane ideą tyranobójstwa. Ta trwałość jest przy tym charakterystyczna wyłącznie dla Niemiec. Gdzie indziej sięgano po tę metodę pod koniec XIX i na początku XX w., w ramach kampanii anarchistycznej, czasem także w okresie międzywojennym. Po 1945 r. metoda ta była raczej rzadko stosowana. Preferowano łatwiejsze i bardziej skuteczne propagandowo zamachy rozszerzone. W Niemczech przetrwanie terroryzmu indywidualnego związane było – jak się wydaje – właśnie z powszechną niechęcią do przemocy. Była to – mimo związanych z jej stosowaniem trudności logistycznych – jedyna metoda, możliwa do zaakceptowania przez część społeczeństwa, a zatem niepozbawiająca terrorystów jakiegokolwiek poparcia społecznego.

ABSTRACT

The purpose of the study is to describe the political violence used in Germany by radical movements from the 1960s to the present day. Special emphasis is placed on attacks on individuals, since this form of violence accompanied the German political life predating reunification until the 1980s. Attacks carried out by the extreme left and extreme right are presented against a backdrop of the German society's changing attitude to violence. The article shows that the shift from a "culture of violence" to pacifism did not bring any substantial change of attitudes. Difference pertains more to the forms than the scope of actions. Militant political radicalism remains a constant element of the German political life.